

Bałkańsko-weimarska telenowela geopolityczna

22 marca 2024

Serial w reżyserii Berlina i Paryża, producent: Waszyngton, sponsor, żyrant i ubezpieczyciel: Polska.

Kaczyński uprawia niskich lotów demagogię oskarżając Tuska o to, jakoby był „niemieckim agentem”, ale z pewnością jest on ważnym (być może obecnie najważniejszym) rzecznikiem niemieckiego interesu. Najnowsze działania obecnego polskiego rządu potwierdzają to jednoznacznie.

W miniony poniedziałek polski minister obrony, Władysław Kosiniak-Kamysz spotkał się ze swoim niemieckim odpowiednikiem, Borisem Pistoriusem, i dumnie ogłosił ich obu jako „współliderów” „koalicji pancernego wsparcia Ukrainy”, którą (to nie jest do końca jasne) już utworzyli lub utworzyć zamierzają. Mało tego, obaj ministrowie pochwalili się, iż organizują (znów, nie wiadomo do końca na jakim etapie zaawansowania są te prace, jeżeli założyć, że w ogóle zostały podjęte) grupę szybkiego reagowania liczącą 5000 żołnierzy.

Oczywiście, wszystkim tym obwieszczeniom towarzyszyła znana tromtadracja i zadęcie oraz standardowe zapewnienia o tym jak to Ukraina „musi wygrać”, jak „walczy za nas wszystkich”, a jej przegrana oznacza ani chybi wielki marsz Putina aż po Gibraltar itd. To wystąpienie zbiegło się w czasie z cokolwiek wstrząsającymi wynurzeniami szefa polskiego MSZ Radka Sikorskiego. Ten polityk, dokładnie tego samego dnia, po spotkaniu ze swoimi odpowiednikami z UE, zaproponował aby przeznaczyć odsetki z zajętych rosyjskich aktywów na zbrojenie Ukrainy. Nie na odbudowę, na zbrojenie, to ważna deklaracja.

Sikorski znany jest głównie z tego, że jest mężem Anne Appelbaum, bardzo wpływowej postaci w środowisku neokonserwatywnych amerykańskich ekstremistów, jak również z

tego, że najpierw mówi lub pisze post na portalu „X”, a potem – a i to tylko czasami – myśli. Nie przypadkiem wśród amerykańskich dziennikarzy dorobił się przydomku „Thank you USA” Sikorski. Nie da się zatem bez wątpienia określić, czy tą swoją wypowiedzą w Brukseli realizował jakąś instrukcję, czy też dał kolejny popis własnej inwencji i kompletnego braku wyczucia i dyplomatycznej kindersztuby (przypominam, jest szefem polskiego MSZ).

Nie da się jednak traktować tych deklaracji – Sikorskiego i Kosiniaka-Kamysza – jako zbiegu okoliczności.

Jak zwraca uwagę amerykańsko-rosyjski analityk Andrew Korybko, Niemcy od dłuższego czasu zdają się realizować plan budowy nowej Twierdzy Europa. Jego zdaniem strategicznym celem tego projektu jest próba szachowania Rosji i wymuszenia na niej jakiegoś niewygodnego kompromisu i zamrożenia wojny na Ukrainie oraz odciążenie USA i ułatwienie Waszyngtonowi koncentracji swoich imperialistycznych wysiłków na Chinach czy Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Korybko twierdzi także, że próba przeszkodzenia Moskwie w realizacji założonych celów w ramach wojny na Ukrainie jest mało prawdopodobna, choć Berlin zdaje się absolutnie przekonany o swojej sprawczości, to ziszczenie drugiego założenia jest nader prawdopodobne. W ramach samej Unii Europejskiej zaś pomysł ten sprowadza się do narzucenia tam niemieckiego przywództwa w sposób trwały i uniemożliwiający jego podważenie (m.in. procedowane obecnie zmiany traktatów).

W tak zarysowanym kontekście warto zadać pytanie o rolę Polski. Wygląda bowiem na to, że nie jest ona – jak twierdzili apologetci Tuska po jego spotkaniu z Macronem i Scholtzem – „nowym weimarskim liderem”, ale raczej statystą.

Tak zwany „wojskowy Schengen”, na który Polska przystała w ubiegłym miesiącu, ułatwia wysyłanie niemieckich wojsk i sprzętu na granice z Rosją, Białorusią i Ukrainą. Stwarza to oczywistą presję na Kaliningrad i na całą Białoruś i otwiera

przestrzeń do planowanych działań dywersyjnych, czy terrorystycznych na wzór tego, co cyklicznie można obserwować w Biełgorodzie czy Kursku. Nawiasem warto dodać, że władze Białorusi wielokrotnie ostrzegały o tego typu przygotowaniach i wskazywały, że toczą się one z inspiracji i pod auspicjami Warszawy. Jeśli dodać do tego serię niedawnych ekscesów, których dopuścił się prezydent Francji, to można założyć, że szanse na wysłanie na Ukrainę konglomeratu wojsk polskich, brytyjskich i francuskich jest coraz bardziej prawdopodobne. Z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami.

Niemiecko-polska „koalicja pancerna” ma zatem prawdopodobnie na celu właśnie wzmocnienie „Twierdzy Europa”, przy czym Polska chce częściowo sfinansować to przedsięwzięcie, przeznaczając odsetki z zajętych rosyjskich aktywów, by nie obciążać swojego i innych krajów budżetu. Polska jest zatem niezbywalnym elementem tego strategicznego zamysłu, co warto odnotować, gdyż tutejsza opinia publiczna przejęta emocjonalnie chuligańskim poziomem polityki wewnętrznej w ogóle nie zauważa, jak bardzo od początku roku zmieniła się rola naszego kraju w konfiguracji międzynarodowej (czy może bardziej europejskiej) w kontekście trwającej na Ukrainie wojny.

Przez blisko dekadę przed ubiegłorocznymi wyborami parlamentarnymi w październiku, poprzedni konserwatywno-nacjonalistyczny rząd Polski uzyskał amerykańskie błogosławieństwo na zabawy w bazarową mocarstwowość. USA było to o tyle na rękę, że wierzgająca agresywnie Polska zdoła sprowokować szybko wrogość RFN i pogłębić wrogość do Rosji. Waszyngton wspierał PiS, ponieważ Kaczyński umożliwiał wykorzystanie Polski jako geopolitycznego klina do zakłócania niemiecko-rosyjskich więzi. Ma się rozumieć, Warszawa nie zawiodła.

Wydaje się, że powrót Tuska do władzy zmienił amerykańskie kalkulacje strategiczne. Tuskowi, odwrotnie niż Kaczyńskiemu, zakazano zabawy w budowanie polskiej „potęgi” i nakazano

powrót do roli kraju uzupełniającego swoimi zasobami plany Berlina i Waszyngtonu. Ten ostatni zaś zezwolił teraz właśnie Niemcom na podobne igraszki jak wcześniej Polsce, tj. próbę budowy mocarstwowej pozycji na Starym Kontynencie. Dlatego podporządkowanie Polski jest konieczne. Sytuacja skłania do parafrazy słynnej maksymy Zbigniewa Brzezińskiego – „Bez Ukrainy Rosja przestaje być imperium, ale z Ukrainą subordynowaną i następnie wchłoniętą, Rosja automatycznie staje się imperium” [1]. Dziś, odwołując się do jego toku rozumowania rzecz można by: bez Polski Niemcy nigdy nie będą mogły stać się mocarstwem, ale z Polską uwiedzioną, a następnie podporządkowaną, Niemcy, niemal automatycznie, mocarstwem się stają.

Z perspektywy Waszyngtonu ta strategia także jest opłacalna. Lepiej, łatwiej i taniej jest wspierać wzrost regionalnego mocarstwa, które znajduje się pod całkowitą kontrolą (a że tak jest, wiemy już od czasu słynnych podsłuchów w prywatnym telefonie Angeli Merkel) i które może swoimi zasobami kontrolować Polskę i kontrować (na tyle na ile to możliwe) Rosję, niż wspierać i uzbrajać mniejszy kraj z nierealnymi aspiracjami przywódców, rywalizujący z największą europejską gospodarką. Przenosząc ciężar realizacji amerykańskiego interesu imperialistycznego z Warszawy na Berlin, któremu dano *carte blanche* na podporządkowanie sobie Warszawy i całej UE, to dla RFN niemal jak mieć ciastko i zjeść ciastko.

Dlatego właśnie pchnięto polskiego premiera, by ożywił tzw. Trójkąt Weimarski niedługo po tym jak Warszawa przystąpiła do „wojskowego Schengen”. W ten sposób umożliwiono Francji aktywne przystąpienie do projektu „Twierdza Europa”, a to z kolei przekonało (lub ma przekonać) Niemcy do bardziej bezpośredniego zaangażowania ich sił zbrojnych w pośredni lub bezpośrednie konflikt NATO z Rosją, choć oczywiście część niemieckiej klasy politycznej wciąż się opiera [2]. Tymczasem rola Polski – jako się rzekło, to ta statysty, który scalał będzie różne interesy, nawet za cenę własnego bezpieczeństwa.

Jak zauważył cytowany wcześniej Andrew Korybko: „Polska jest w tej chwili postawiona w sytuacji rodzinnej, gdzie gra rolę rozsądnego krewnego, który próbuje pogodzić kłócące się strony, tylko że w grze jest coś więcej niż tylko niedzielny obiad”.

Z jednej strony mamy Francję, która próbuje wykuć swoją własną „sferę wpływów” na północnych Bałkanach poprzez Rumunię i Mołdawię. Trudno bowiem inaczej potraktować rozmieszczenie wojsk w pierwszym z tych krajów [3] (i to już ponad dwa lata temu) oraz rozmów z listopada ubiegłego roku, na których to pojawiły się polityczne plotki, że zmierzać mają do podpisania bilateralnej umowy dotyczącej bezpieczeństwa militarnego. Oczywiście jest to również próba wstawienia w tym regionie „tylnych drzwi” na Ukrainy, na wypadek gdyby, podkreślająca wciąż swoją gotowość do natychmiastowej interwencji w trwającej wojnie Polska, z jakiegoś powodu nie zdecydowała się na taki ruch. Do tego warto też dodać rozbudowę, realizowaną w ekspresowym tempie, tzw. Mołdawskiej Autostrady [4] w Rumunii. Bułgarski analityk ds. bezpieczeństwa międzynarodowego Bojan Czukow twierdzi, że te inicjatywy ze strony Francji nie tyle wpisują się w symbolicznie opisany przez Korybko projekt Twierdzy Europa, co raczej jest próbą jakiejś konkurencji wobec niego, gdyż domniemywać można, że Paryż czuje się zagrożony niemiecką polityką totalnego podporządkowywania sobie pozostałych krajów UE. Trudno przesądzić jak jest naprawdę, gdyż nie mamy dostępu do informacji wewnętrznej, ale nie da się ukryć, że z zewnątrz wygląda to na prawdziwą geopolityczną telenowelę.

Wróćmy do polsko-niemieckiej inicjatywy czołgowej. Być może rzeczywiście zajęcie odsetek od zamrożonych aktywów rosyjskich w zachodnioeuropejskich bankach pozwoli Ukrainie uzupełnić część utraconego sprzętu pancernego po niesławnej „kontrofensywie” minionego lata. Być może pięciotysięczna czeta sił szybkiego reagowania ma stanowić jakieś uzupełnienie, choć trudno powiedzieć do kiedy uda się ją

sformować i jakim potencjałem realnie będzie dysponowała wobec gigantycznej rosyjskiej przewagi. Pewne jest jednak to, że Polska w tej chwili bierze udział we wzmacnianiu niemieckiej obecności militarnej na swoim terytorium praktycznie niczego nie żądając w zamian. Czyli, rzecz można, jak zwykle.

Wcale niewykluczone, że niedawne nerwowe ruchy Macrona wynikają z tego, że w Paryżu ktoś zdał sobie po prostu sprawę z tego, co właściwie wyczynia RFN i to z amerykańskim błogosławieństwem. Również nie jest zatem wykluczone, że Francja zechce celowo przeprowadzić jakiś rodzaj interwencji wojskowej na Ukrainie, aby zademonstrować wobec Waszyngtonu i Berlina swój katagoryczny brak zgody. A jeśli okazałoby się, że Berlin rzeczywiście planuje wysłanie jakiegoś kontyngentu, to Francja może teraz z łatwością niejako wyprzedzić Niemcy zważywszy na to, że francuskie wojsko w Rumunii już stacjonuje, a Bukareszt zatwierdził w zeszłym miesiącu rozmieszczenie sił szybkiego reagowania NATO na swoim terytorium. Trudno przewidzieć, czy ta nowa francuska sfera wpływów na Bałkanach może nabrać jakiegoś ciężaru geopolitycznego na dłuższą metę. Korybko twierdzi, że to bardzo mało prawdopodobne, ale niemiecka sfera wpływów w Polsce jego zdaniem może na trwałe zmienić układ sił w Unii Europejskiej, w co mi osobiście jest jednak o tyle trudno uwierzyć, że obecny niemiecki rząd wielokrotnie udowodnił, że składa się w większości z dyletantów, ignorantów, ludzi poznawczo głęboko zaburzonych oraz jednostki wręcz obłąkane ideologicznie.

Mówiąc zupełnie szczerze, łatwiej mi sobie wyobrazić Jarosława Kaczyńskiego, który mianuje się Królem Polski niż „sierżanta” Scholtza, który włada niepodzielnym europejskim imperium trzymając ze 30 krajów europejskich na krótkiej smyczy. Zwłaszcza, jeśli współnikami mają mu być Baerbock i Habeck, a Bundeswehrą kierować mają podsłuchani niedawno przez rosyjski wywiad niemieccy generałowie.

Niezależnie jednak od tego jak potoczą się losy tych planów i

projektów – jedno jest pewne: Polska znów ofiarnie oddała Zachodowi cały zasób swojego państwa, łącznie z ludnością i terytorium, do swobodnej dyspozycji wedle uznania. Za nic.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródła: [Strajk.eu](https://strajk.eu), [FaktyiAnalizy.info](https://faktyianalizy.info)

Przypisy

[1] Brzeziński, Zbigniew. „The Grand Chessboard: American Primacy and Its Geostrategic Imperatives.” Basic Books, 1997, s. 46.

[2] W ciągu ostatnich dwóch lat Bundestag, głosował przeciwko wysyłaniu broni na Ukrainę, w tym przeciwko dostarczeniu ukraińskim siłom rakiet dalekiego zasięgu Taurus, co najmniej trzykrotnie. Odrzucenie wniosku o dostarczenie rakiet Taurus miało miejsce w styczniu, lutym oraz marcu 2024 roku. W lutym, choć Bundestag odrzucił wniosek dotyczący bezpośredniego dostarczenia systemu rakiet Taurus na Ukrainę, zatwierdzono inny wniosek, który popierał dostarczenie Ukrainie „dodatkowych, koniecznych systemów broni dalekiego zasięgu i amunicji”, jednak bez wyraźnego wspomnienia o rakietach Taurus. W marcu, podczas trzeciego głosowania, wniosek został ponownie odrzucony, z 494 głosami przeciwko dostawie, przy 188 głosach za i 5 wstrzymujących się od głosu. Źródła: Deutsche Welle, Yahoo News.

[3] Francja rozmieszczała swoje wojska w Rumunii w ostatnich trzech latach, głównie w ramach działań mających na celu wzmocnienie wschodniej flanki NATO. W 2022 roku jednostki Sił Odpowiedzi NATO dotarły do Rumunii, w tym 500 francuskich żołnierzy. Było to pierwsze aktywowanie Sił Odpowiedzi NATO w tym regionie. W ramach NATO, Francja prowadzi także grupę bojową w Rumunii liczącą około 800 żołnierzy, w tym 500 Francuzów, a także żołnierzy z Holandii i Belgii. Francja rozmieściła również system rakiet przeciwlotniczych. W styczniu 2023 roku, Francuska Minister Obrony, Florence Parly,

wygłosiła przemówienie podczas wspólnej konferencji prasowej z rumuńskim ministrem obrony, Vasile Dincu, w Bukareszcie, co podkreślało zaangażowanie Francji w wzmocnienie więzi wojskowych z Rumunią oraz wsparcie dla NATO na wschodniej flance. Francja dąży do dalszego pogłębienia współpracy wojskowej i obronnej z Rumunią, w tym poprzez potencjalne kontrakty wojskowe, takie jak sprzedaż okrętów wojennych w celu zwiększenia bezpieczeństwa na Morzu Czarnym.

[4] Autostrada A7, znana jako Mołdawska Autostrada w Rumunii, jest strategicznym projektem mającym na celu poprawę infrastruktury drogowej w regionie Mołdawii oraz ułatwienie dostępu do Ukrainy. Ma ona połączyć Seret na granicy z Ukrainą z Ploeszti, w pobliżu Bukaresztu. Projekt ma kluczowe znaczenie zarówno dla lokalnego, jak i międzynarodowego transportu, oferując alternatywne trasy do rumuńskich portów i pomijając inne kraje, takie jak Polska, Węgry i Słowacja. Kwestia logistyki militarnej jest w tym kontekście bardziej niż oczywista.